

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień. Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

mandaty pocztowe...  
być mają na imię M. Adolphe.  
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—  
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

28 LISTOPADA 1842.

Wiedza siebie samego (*conscientia sui*) jest źródłem owej politycznej mądrości, którą narody żywiąc i doskonaląc, samoistny swój byt utrzymują w pomyślności i potędze. I rzecz prosta — co to jest życie?... Nieprzerwana gra, ciągłe działanie żywotnych naczyń jakie skład ciała wchodzą; a przeto, widocznem jest, — że im dokładniejsza w rzeczonyj grze zachodzi harmonija; to jest, gdy jeden organ zawsze ku pomocy, nigdy zaś na zawadzie drugiemu niestaje, życie być musi łatwiejszem, naturalniejszym, a tem samem przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu więcej obwarowanem: jak też przeciwnie, o ile harmonija psuć się poczyna, o ile jedne organa spoczywają lub drugim się przeciwia, o tyle rodzi się w ciele niemoc, omdlałość, śmierć nareszcie. Umiejętność utrzymania zupełnej w organizmie harmonii, ścisłej ekonomiki, zowie się *mądrością polityczną*, do której jako do głównej przyczyny odnosi się, pomyślny lub niepomyślny byt narodów, ich potęga lub niemoc, śmierć lub życie. Jużto rzecz dowiedziona, że kto chce narzędziem zręcznie władać, musi się z takowem dobrze obeznać, a więc i to wątpliwem być niemoże, że *wiedza siebie samego* (*conscientia sui*) musi być pierwszą literą *politycznej mądrości*.

Naród Polski dawszy się niebacznie zbić z toru swych własnych narodowych pojęć i tradycji, zmącił harmoniją w swym organizmie; tracąc on wiedzę samego siebie, tracił i mądrość polityczną, a tem samem popadł w niemoc; nie jest to wszakże niemoc organiczna, jest ona tylko względną, to jest o tyle *istotną*, o ile naród sam siebie nieznając, możliwością swą zarządzić nieumie. Wszystko więc cokolwiek odkrywa jakąkolwiek częśćkę sił narodu, dziś to na szczególną naszą zasługuje uwagę.

Od upadkuostatniego powstania, *instykt narodu*, uprzedzając rozmowezrozumienie i ocenianie rzeczy, odpycha już wszelkie na cudzej łasce opierane widoki i nadzieje, a zwraca wszelkie zdrowsze nieco w Polsce umysły, ku własnemu narodu usilnościom i zdolnościom. Instykt wszakże, jeszcze sam przez się czynu nie rodzi — jest to dopiero jakoby przewodnik tylko ku pewniejszej drodze. Instykt bowiem, przecucie, jedynie dać mogą popęd ku rozmysłowi i rozwadze. — Z rozwagi już, rodzi się przekonanie, konwikcja; z konwikcyi zaś postanowienie i wola, które same dopiero w czyn zamienić się są zdolne.

Rzućmy okiem na nasze dzisiejsze polityczne pisma, przysłuchajmy się rozmowom, a wszędzie pocieszy nas, wyraz *powstanie, własne siły*; ale porównajmy czyn ze słowem, to już wszędzie zupełna okaże się ich sprzeczność. Czyn idzie dotąd po staremu — to jest niemasz cale czynu. Owo *jakoś to będzie* zaspakaja jeszcze wszelkie polskie umysły, żyjemy po dziś dzień w rozbiciu, bez ładu i porządku; każdy niemal, o wszystkim myśli, o wszystkim gada, ale nikt nic nierobi; słowem każdy rozkazuje lub radzi, a niemasz nikogo co by radę lub rozkaz wykonać chciał. Patrząc na ten nieszczęsny stan publicznej sprawy, widocznem jest, że Polacy nieodwykli jeszcze wszystkiego, *Ojczyzny* nawet, jużto od losu, jużto z cudzej tylko wyglądać łaski. Smutne to faktum pozostanie na długie czasy — pamiętnym przykładem, do jakiego to stopnia, wielka a długa niedola stępić może energiją ludzkiego ducha.

Żeby uczynić ofiarę z swej indywidualności, żeby się wprządz w jarzmo rzetelnej służby, potrzeba koniecznie mieć wiarę, przekonanie nawet, że ta ofiara nasza niemoże zostać bezowocną. Słowem, aby służyć przyszłemu *powstaniu*, trzeba koniecznie mieć to przekonanie, że *powstanie* to, jest i podobnem do wykonania, i że skutecznem być może. Owoż, aby uwierzyć w cośkolwiek co jest niezmierne, co zdala przybiera jakby postać cudu, żeby w to uwierzyć mówię, że Polska w położeniu w jakim się dziś znajduje, powstać jeszcze samoistnie może; do tego, nietylko potrzeba wyniosłości charakteru, ale nadto trzeba jeszcze i dokładnej znajomości środków, jakimi dziś nawet Polska władaćby mogła. *Il faut connaître pour user*, mówią Francuzi i mają racyją — owoż my Polacy, ponieważ nieznamy bynajmniej środków jakimi Opatrzność w miłosierdziu i sprawiedliwości swej, Ojczyznę naszą uposażyła; niemożemy przeto dotąd się zdobyć na potrzebną do jej służby energiją, na postanowienie, na wytrwałość.

Naród, jak każde żyjące ciało, dwojakie mieć musi siły, *moralne i materialne*, jedne i drugie koniecznie znać mu potrzeba, aby nimi skutecznie zafundować. Zwracać uwagę powszechną na jedne i drugie, jest wyłącznem zadaniem jakie pismu naszemu założyliśmy, i mniemamy że powinność ta zarówno dziś ciąży, na wszystkich Palakach

co do piśmiennictwa powołanie i popęd w sobie uczuli.

Między siłami materialnymi jakie Polsce służą w pierwszym rządzie, zapewne każdy, jak i my, położył *topograficzną konfigurację* ziemi naszej; która to konfiguracja, pozwala, na całej jej przestrzeni urządzić, rozwinąć i utrzymać wojnę podjazdową, za pomocą której dziś jedynie Polska zniszczyć może liczne nieprzyjacielskie armije, akie ją zalewają lub jeszcze zalaćby mogły.

Pod względem militarnym cała kwestija powstania, a samem i *niepodległości polskiej*—leży na tem pytaniu: *czy Polska dziś bez skarbu, armii, twierdz i zbrojowni, może stawić czoło i ostatecznie poniszczyć niemieckie i moskiewskie armije?* Jeżeli to jest niepodobnem, wtedy i powstanie Polski, w naturalnym biegu rzeczy ludzkich, jest już *niepodobnem*; a przeto, Polak niema już dziś żadnej względem Ojczyzny swej wyraźnej powinności; wtedy, wszelki rząd polski, wszelkie wzajemne porozumienie się, zgoła to wszystko co czyni gotując jest już samo czynem, tem samem jest niepotrzebnem, zbytecznem, a że naturalnie pociąga za sobą i niebezpieczeństwo dla indywidualów, więc jest i szkodliwym; wtedy, *najcierpliwszy, najspokojniejszy* na nędzę narodu, ten, co z wszelkiem czuciem, wszelką zadławił w sobie lub uspił energija, ten, co się tylko na wszelki nieprzewidziany konserwuje wypadek, ten, co stanął na szczycie egoizmu, ten mówię, niezawodnie najlepszym w Polsce jest *patryota*, a to dla tego że się cały i bezpieczny Bożego doczeka zmiłowania. Lecz jeśli przeciwnie się rzecz ma, jeśli Polska może bez wyżej wymienionych środków, samem męstwem i wolą swych mieszkańców, przy resursach jakie dziś są, poniszczyć nieprzyjacielskie armije, jeśli może znaleźć przyjaciół i sprzymierzeńców—w takim stanie, powstanie jest podobnem; że zaś o *konieczności* takowego, wątpliwości niemasz; aby powstanie to więc, w czasie swym natąpić mogło, muszą dziś być pewne czynności do wykonania, a przeto że Ojczyzna nasza wkłada dziś już na każdego wierne swego syna  *pewne, wyraźne* powinności i obowiązki—nic się bowiem samo bez ludzkiej pracy na świecie zrobić niemoże. W takim razie powtarzane owe  *polskie jakoś to będzie*, jest wyraźną zdradą powinności, hańbą publicznego naszego charakteru.

Pomimo tak wyraźnej tej konsekwencyi, faktum jest, że dziś w Polsce sprawa publiczna, na los szczęścia rzucona niewiele liczy pracowników i sług, a nawet co jeden robi to drugi psuje i wzajemnie. Przyczyna tego nieinna jest, jeno ta, że niemasz jeszcze wyrozumowanego przekonania, prawdziwej konwikcyi; że Polska pracą i staraniem swych obywateli odzyska swą *niepodległość*; więc dla pozoru, dla pretensyj tylko na przyszłość gdyby się komuś obcemu Polskę dźwigać podobało, wielu się krząta około *sprawy publicznej*, ale się krząta bez wyraźnej myśli, bez planu, bez porządku i sensu, i dla tego wiele z tego hałasu, a mało lub wcale niemasz pożytku; wiele ginie zapłać, poświęceń, a owoc z tego jest czysto *negacyjny*. Inaczej by się cała rzecz miała, gdyby ci co się biorą do roboty, brali się z przekonaniem że ich robota do celu doprowadzi, wtedy mniej by szło Piotrowi o to, aby go Paweł lub Je-

drzej nie ubiegł; a więcej o to, aby każdego z nich praca marnie nie poszła, o to, aby co może być w miesiącu zrobioném na lata nie przewlekać.

Słowem nie może *publiczna sprawa* znaleźć *wiernych szczerých sług* w narodzie, póki nie wejdzie w przekonanie tego narodu, że ta sprawa nie zawisła od cudzej łaski i kaprysu posiada w sobie wszystkie elementa powodzenia. To przekonanie nie może nastąpić bez dokładnej znajomości wszystkich sił jakie Polsce dziś służyć mogą. Tej wiadomości dotąd nie masz, jest to skutek klęsk i nieszczęść jakie od dwóch wieków Polskę trapią. Ale o tę wiadomość dziś się starać winniśmy.

Przy rozpoczęciu pisma naszego, jeden z kollaboratorów naszych, major Bystrzonowski, ogłosił szereg artykułów pod tytułem *o sici strategicznej*, w których zamierzył sobie okazać, że cała posada ziemi naszej pokryta jest jakby powłoką lasów, bagien i gor, które dobrze z sobą w pewnych wskazanych punktach powiązane, stanowią ową sić, która osadzona powstaniem daje zupełną pewność, że *wojną podjazdową* Polska mocna jest *wywalczyć swą niepodległość*. Przed kilku miesiącami autor w celu uzyskania sprawie polskiej potrzebnego jej za granicą kredytu, pracę swą ogłosił po francusku, w piśmie wojskowém *le Spectateur militaire*, tudzież w osobnej broszurze pod tytułem: *Notice sus le reseau stratégique de la Pologne pour servir à une guerre de partisans*. W następującym artykule zdając sprawę z pracy kollaboratora naszego, przypomniemy ją pamięci i uwadze czytelników naszych.

Z tego zaś cośmy tu powiedzieli, okazuje się mniemamy, że odkładając na stronę *wewnętrzną wartość* pracy naszego przyjaciela, sam jego zamiar na który nikt się dotąd nie porwał, zasługuje już na pilną uwagę Polaków. Jeśliby bowiem, obraz konfiguracji ziemi naszej tak jak go skreślił major Bystrzonowski, nie był dokładnym, to jeszcze nastęrczałby uwadze narodu dwa nader ważne wnioski; to jest, że są inne, nie te co autor wskazuje na ziemi polskiej punkta od których posiadania, los powstania zależy, a więc je należy wyszukać i wskazać; albo że takowych ziemia nasza całkiem nie posiada, a przeto że *powstanie* w Polsce jest niepodobne, jak to dotąd dość powszechnem było mniemaniem, czemu przecież wyniesiony z klęski 1831 roku instykt narodu dziś wyraźnie zaprzecza.

Sądu pod tym względem; z widoku na korzyść powszechną, o pracy Pana Bystrza nowskiego oczekiwaliśmy i mieliśmy prawo oczekiwać od wszystkich z powołania rzecz tę rozumieć mających powinność. Sądu tego wszakże dotąd nie doczekaliśmy się, lubo naród ma interes wiedzieć o tem, czy *konfiguracja jego ziemi* przedstawia mu pewną siłę lub nie.

Nieradzibyśmy z powszechnego w tej mierze milczenia zasmucających wyprowadzać wniosków, ale z drugiej strony nie widzimy korzyści takiej narodowi, że *instykt jego* o własnej sile jeszcze się nie wydobył z pod tego przesądu, że *mu ojczyznę Europa wrócić może i powinna*. Przesąd ten, jest prawdziwą zakałą umysłu polskiego, mniej wszakże szkodliwym jest ze strony tych, co się

do niego szczerze przyznają. Staje on się nierównie szkodliwszym, technie oszustwem w tych co się go wypierają, co prawia ciągle o *własnych siłach*, a nigdy z nich ani sobie ani Polsce najmniejszej nie zdali sprawy. Deklamować o powstaniu a nie zajmować się jego środkami, jest to oszukiwać i marnować zdrowy instynkt narodu, jest to podwójną niemal szkodę wyrządzać ojczyściej sprawie.

Paryż dnia 27 Listopada 1842.

Ziomek nasz doktor Stański, był *intern* Szpitali paryskich, lekarz bióra dobroczynności piątego Obwodu miasta Paryża chirurg dispensoriów; udzielił nam uczoną relacją o ostatniej słabości Xięcia; której jako rzeczy jedynie dla lekarzy zrozumiałej, w całości umieścić nie mamy możliwości, ograniczymy się tylko na tem co stanowi ostatnią konkluzją dystyngowanego lekarza.

«... Nakoniec chcę jeszcze dodać tę pocieszającą uwagę, że przebycie tak szczęśliwe dość długiej a bardzo bolesnej słabości, dowodzi niepospolitej energii w organizmie Xięcia, i jak są zdrowe i silne organa do życia konieczne potrzebne, a co za pewnia, że Xięże szanując nieco swoje tyle drogie zdrowie, długie jeszcze lata w sile i czerstwości przeżyć powinien. »

Zresztą w piśmie swym doktor Stański zbija umiejętnie niektóre zarzuty w czasie słabości Xięcia czynione środkiem ratunku przez niego przedsięwziętym, a których najlepszym usprawiedliwieniem jest, dzisiejsze zdrowie Xięcia; Bogu naprzód a potem staraniom pilnym i pełnym poświęcenia i światłym radom doktora Stańskiego, każdy dobry Polak winien mu jest wdzięczność za to zdrowie tyle Ojczyźnie naszej potrzebne.

Doktor Stański zdawna już zasługuje na wdzięczność rodaków, nie tylko licznymi posługami dla pojedynczych, ale i niez mordowaną gorliwością w użyczeniu pomocy lekarskiej towarzystwu dobroczynności Dam Polskich, ku uldze nieszczęśliwych, których to towarzystwo wspiera.

Szanowny Redaktorze!

Wiadomo jest powszechnie że w r. 1831 byłem na rozkaz Rządu Narodowego upoważniony przez legację królestwa polskiego w Paryżu, doprowadzić do brzegów Żmudzi dla powstania Litewskiego broń i amunicyjną, przez entrepreneurę Pana Poulain zakupioną. — Okręt tak zwany *Courrier de fort royal* na którym ta ekspedycja się znajdowała, wypłynął późno bardzo z Havre, bo dopiero 13 Września 1831, dla przyczyn które opisałem, a po trudnej żegludze w czasie wiatrów ekwirowalnych, stanął w Danii wtenczas właśnie, kiedy już korpus generała Rybińskiego do Prus był wkroczył. — Na przedstawienie legacji francuskiej w Kopenhadze, okręt powyższy został przez konsula francuskiego i przez władze portowe w Elseneur, w ciśnień Sundu, zatrzymany, i do Francji z całym ładunkiem zwrócony. Złość wszakże ludzka starała się rozgłaszać jakoby ją okręt ten nieprzyjacielowi zbronią wydać miał. Pozwalam, że po tak smutnej katastrofie i utracie Ojczyzny, niewiadomi rzeczy mogli byli przypuścić takie podobieństwo; ale że dziś jeszcze po wielu zakładach najhaniebniejsze potwarze na osobę moją rzucają, kiedy ten sam P. Poulain ekspedycją tę i powrót jej do Francji,

choć niedokładnie w dziele swoim, pod tytułem: *Episode de la révolution polonaise*, opisał; to przechodzi ludzkie pojęcie! Przytoczyć muszę, że gdy w miesiącu zeszłym podróżując w niektórych departamentach północnej Francji, powziąłem wiadomość w wielu zakładach, że pewien Dworzyński, jeżdżąc po Francji za sprzedażą wina, ma tę bezczelność, chełpić się i opowiadać: że to jemu rząd narodowy powierzył tę ekspedycję do Litwy powyższego okrętu, który po bezskutecznej żegludze na powrót do Francji przyprowadził.

Znana mi, Szanowny Redaktorze bezstronność twoja, daje pochop do wezwania go niniejszem piśmie moim, z prośbą, abyś takowe w pierwszym numerze dziennika swego umieścił, a tem samem rodaków naszych zachęcił raczej, iżby ci sąd swój w tem względzie dopóty zawiesili, póki dzieło moje, które właśnie ukończyłem, ze wszystkimi szczegółami autentycznymi, i które do historii rewolucji naszej nieodzownie należeć będzie, z druku niewyjdzie. Czas byłby albowiem, aby Emigranci przestali sądzić rzeczy z pozoru.

SIODOLKOWICZ.

Paryż, w miesiącu Listopadzie 1842.

## Revolucya w Serbii (\*).

### Artykuł III.

Niebezpieczeństwo które Albanii groziło, wkrótce stało się rzeczywistością, gdyż Amurat wkroczył do niej w 150,000 wojska, oprócz mnóstwa niewolników, ciurów obozowych i ochotników łupieży. Lecz Skanderbeg wiedząc o zamiarach swego przeciwnika, był przygotowanym na jego przyjęcie. Wezwał sprzymierzeńców do spieszenia pomocy: polecił zaufanym generałom odbieranie i wcielanie w szeregi nowo zaciężnych: dozieranie wykonywających się prac po twierdzach, i zaopatrywanie onych w żywność. Kroja i Święty-Gród będąc większej wagi, tam zwrócił swą osobistą pilność: a gdy nowe utwierdzenia ukończono, i nieprzyjaciel do granic zbliżać się począł, Skanderbeg z obu tych miast oddalił starców, dzieci i niewiasty, zostawiając tylko ludzi oręża, ludzi zginąć gotowych. Niedośyć na tem, Skanderbeg w okresie kilku milowym obu tych miast, ludność cofnął w góry, kraj zniszczył i zupełnie ogłodził. Raz jeszcze twierdze i miasta główne, *osobiście* zwiędził, do oporu zachęcał i zwycięstwo zapewniał, skoro każdy wykona swą powinność.

Nakoniec Amurat podstąpił pod Święty-Gród 19 Maja 1449 roku: Skanderbeg zaś o parę mil od miasta, na szczytach gór, ukryty w lasach rozłożył się, opasując Turków jakby czatami, ukrytymi ludźmi miejscowemi. Amurat rozpoczął oblężenie pałą która w krótko wyłom zrobiła, bo miasto nieposiadając dział, Turcy mogli blisko swój ogień otworzyć. Trzeciego dnia rozpoczęto szturm: już część wyłomu była w rękach tureckich, gdy tymczasem z tyłu obozu szerzy się postrach. Był to napad Skanderbega w 10,000 ludzi: lecz piechotę zostawwszy w zasadzce z samą jazdą wpada na Turków i wszystko przewraca. Szturm przerwany, z tego korzysta załoga miasta i ściga uchodzących w nieładzie Turków. Nim się upamiętali, nim do porządku przyszli, Skanderbeg się począł cofać, a oni nie ważyli się gonić. Po tej ważnej korzyści Skanderbeg aby nie był napadnięty w swoim stanowisku, przeniósł się o pięć mil od miasta. To oddalenie uspiło czujność turecką: umiał z niej korzystać Skanderbeg, który przebrany, czynił wycieczki pod

(\* Patrz Trzeci Mai z d. 27 Października i 18 Listopada. N. 37 i 41.

obóz turecki. Idąc na jego nocne napadnięcie 22 Czerwca, zatrzymał się o pół mili, posłał dwóch ludzi udających Turków, którzy o zmierzchu weszli do obozu i wszystko przepatryli. Skoro wrócili Skanderbeg przez nich wiedzony, uderzył na Turków, zadał im znaczną klęskę i przed świtem się cofnął. Nastąpiły potem trzy szturmami równie niekorzystne dla Turków: nakoniec Amurat postanowił przypuścić jeszcze jeden, aby zaś Skanderbeg go nie przerwał, odłączył sultan 18,000 ludzi pod Feri Paszą do strzeżenia obozu. Lecz i tutaj jak przy pierwszym uderzeniu z jednej strony, szturm został odparty, a z drugiej Skanderbeg w osobistym spotkaniu, zabił Feri Paszę i wojsko jego rozpedził. Lecz czego Amurat siłą niedokazał, to zdradą otrzymał: nikczemnik jeden zatrał jedyną studnię miasta. Załoga ulegając przesądom (niechcieli pić wody bo ją uważali za skalaną przez wrzucenie do niej psa) poddała się. Amurat z niecierpliwioną tak uporczywą i niekorzystną wojną, mając wojsko a zwłaszcza konie wyniszczone i zgłodzone, osadziwszy Święty-Grod, 31 Lipca ruszył ku Adrianopolowi. Dużo Turcy ucierpieli w odwrocie, bo ich bezustannie Skanderbeg trapił swojemi napadami, więcej nawet samą obecnością, bo to zmuszało Turków do ciągłej gotowości, co w tak wielkim i objuczonem wojsku, nader było uciążliwym. Odprowadziwszy swojego przeciwnika, Skanderbeg usiłował odebrać Święty-Grod, lecz spóźniona pora roku, a głównie brak działań, niedozwołyły mu cieszyć się skutkiem pomyślnym tego przedsięwzięcia.

Z wiosną 1450 r. Amurat nową wyprawę rozpoczął z równie licznym wojskiem: podają je na 160,000. Skanderbeg okazał tę samą pilność, czynność, i użył tych samych środków co w zeszłym roku. W Kroji tylko lud orężny zostawił, kraj na około zniszczył, a wzmocniwszy inne załogi, sam pozostał z 8,000 ludzi. Nakoniec 5 Kwietnia Amurat stanął pod Kroją, a pomimo że przyciągnął z wielkim parkiem artylerycznym, aby mieć odpowiednie działa, na miejscu kazał uładz dziesięć moździerzy, z których cztery ciskały kamienne kule 600 funtów ważące. Oblężenie Kroji podobnie jak w zeszłym roku Święto-Grodu, odznaczone było ciągłemi szturmami szczęśliwie odpieranemi, i napadami Skanderbega na obóz Turków zawsze mu się powodzącemi. Zabieranie idącej z Macedonii dla Amurata żywności i wojennych zapasów, tępienie każdego oddziału z obozu wysłanego, zwątpieniem i rozpaczą Turków przejmowało. Amurat sam, ulegając onej, 22 Września w obozie pod Kroją umarł. Następca jego Mahomet II, dla ustalenia się na tronie, musiał odstąpić od oblężenia i wrócić do Adrianopolu.

Chwała Skanderbega rozeszła się po całym świecie chrześcijańskim, wszyscy panujący składali mu dziękczynienia za obronę Wiary: mianowicie Papież Mikołaj V i Alfons *mądrym* zwany, król Arragonu i Neapolu. Lecz wśród tych wielkości najczulszem było przyjęcie przez lud swojego króla. Błogosławiąc mu jako ojcu i zbawcy, najusilniej ze łzami, wszystkie stany, prosiły, zaklinały Skanderbega, aby się żenił, aby ich swoim potomstwem obdarzył, sierotami niezostawił. Tak jest rzetelnym instynkt narodowy, że dzikie prawie ludy, czują że bez dynastyi są tylko hordą, która prędzej czy później rozproszyć się i pod obce jarzmo przejść musi. Skanderbeg lubo nieskory do małżeństwa, ustąpił życzeniom, prośbom swojego ludu, i pojął za żonę córkę Xięcia Ariaminta, panującego w nadbrzeżnym Epirze, 1451 r.

Skoro Mahomet urządził tę i władzę swoją utwierdził, wysłał przeciw Skanderbegowi 12,000 wojsko. Gdy to zniesionem zostało, wysłał powtórnie te samą ilość, niechcąc odrywać wię-

cej sił od przygotowań które czynił do zdobycia Konstantynopola. Ten sam los spotkał i to wojsko: obadwa równie z jazdy złożone, tąż bronią zgromione były. W bitwach jazdą staczanych, wszystko zależy od szybkości ruchów, od natarczywości napadu, od odwagi, bo tutaj rzecz się rozstrzyga białą bronią, która grożąc widocznie zniszczeniem, spędza wnet z pola mniej odważnego chociażby liczniejszego o wiele przeciwnika. Przeciwnie zaś w boju, bronią palną, zniszczenie lubo większe, przez trwanie walki, mniej działa na zmysły, bo poznaje się dopiero przez podsumowanie strat poniesionych, dozwala przeto dłużej wystać w ogniu, nawet słabego serca człowiekowi, i to sprawia, że w takim spotkaniu odwaga ustępuje liczbie.

Odniesione zwycięstwo przykro opłacił Skanderbeg, albowiem otrzymawszy posiłki od króla Alfonsa, usiłował opanować Belgrad (na granicy Epiru leżący) nie tylko że to przedsięwzięcie mu się uieudało, lecz wysłane wojsko tureckie 40,000 ludzi niespodzianie go napadło, a lubo bój był nierozstrzygnięty, wszakże o znaczne straty Skanderbega przyprawiło. Nadomiar nieczęśćcia, jego najdzielniejszy generał Mojżesz, ujęty obietnicami Mahometa, przeszedł do Turków. Otrzymałszy od sultana 15,005 ludzi, z temi naszedł własną Ojczyznę. Pod tę porę Mahomet obległ Konstantynopol i zdobył go, po dosyć krótkiej obronie, 29 Maja 1453 r. Kilko tygodniowe usiłowanie wystarczyło, aby upadła potężna stolica, a z nią zniknął ostatni ślad państwa rzymskiego: a tym czasem Epir niemający nad połowę ludności tego miasta, od kilku lat był grobem dla licznych wojsk tureckich. Tak być musiało, bo gdy wszystkie siły Epiru w dzielnej dłoni do jednego celu były kierowane, w Carogrodzie przeciwnie każdy radził, rozprawiał, waśnił, chciał przewodzić, a nikt nie słuchał i nikt nierozkazywał. A jeżeli w okolicznościach zwyczajnych można rządzić przy rozprawach i naradach, to przeciwnie w położeniu niebezpiecznym, gorączkowem, należy tylko *rozkazywać i słuchać*. Lecz że obce przykłady ludziom niesłużą za naukę, mamy tego dowody bliższe, bo wśród rozpraw politowania godnych Izb prawodawczych, Blucher wszedł do Paryża a Paszkiewicz do Warszawy.

Niczem nieustraszony, Skanderbeg bynajmniej niezważył o sobie gdy go wieść doszła o upadku państwa byzantyjskiego i o najściu granic przez dawnego swojego generała. Niedługo rzecz rozstrzygnięta była: w pierwszym spotkaniu, Mojżesz na głowę porażony, ledwo ucieczką ocalał. Wpodejrzeniu u sultana, w pogardzie u samych Turków, Mojżesz niemógł znieść tego stanu, i korzystając z pierwszej sposobności, powrócił do swojego króla, który mu przebaczył z ojcowską łaskawością.

Lecz Skanderbeg w 1454 r. na ciężką próbę był wystawiony: Ames, własny jego siostrzeniec, ciągły towarzysz i dzielny pomocnik, ujęty ofiarą korony przez Mahometa, przeszedł do niego, i w krótko na czele 50,000 Turków w kroczył do Epiru. Już wtedy polityczne środki tyle mieściły w sobie chytrności co i za dni naszych: rozrzucono po kraju odezwę, iż wojna ma za cel uwolnienie Epiru od ambitnych rządów Skanderbega, że Turcy są tylko wojskiem sprzymierzonym nowego króla Amesa, że pokój nastąpi skoro tyran wypędzą, za głowę którego znaczną ogłoszono nagrodę. Lecz tym razem te fortele nie powiodły się: lud pozostał wierny, i gdzie mógł tępił pojedynczych Turków. Skanderbeg zaś w 11,000 ludzi uchodząc w góry, wciągnął Amesa na pole mniej przydatne liczbie, a zwłaszcza dla wojska głównie z jazdy złożonego. Gdy Turcy, śmiało postępowali naprzód, mniemając iż ścigają Skanderbega

on pierwiej odesłał piechotę, potem zaś sam spiesznie zniknął zjadą w leśnych gorach, czając się na boku maszerującego nieprzyjaciela. Rozrzuceni pojedynczy ludzie z oka Turków nie spuszczała, i ciągle o ich ruchu swojego wodza zawiadamiali. Powziąwszy wiadomość Skanderbeg, iż Turcy w przekonaniu że on jest daleko, od jego strony, to jest od czoła tylko się pilnują, sam podbiegł pod ich obóz, a przekonawszy się o nieporządku tamże panującym, natychmiast postanowił uderzyć na nieprzyjaciela. Zbliżywszy się, sam z doborem ludzi poszedł zdjąć placówkę, wiedząc iż od tego całe przedsięwzięcie zawisło. Skutek odpowiedział usilności, bo Turcy wraz z natarciem dowiedzieli się o zbliżeniu Skanderbega. Zwycięstwo było najzupełniejsze. Turcy stracili 30,000 w zabitych i jeńcach : między temi był Ames.

Mahomet pod tę porę niebył w stanie powetować owej klęski, sam albowiem ciężką był poniósł. Pragnąc osiągnąć ostatnie przedmurze chrześcijaństwa, postanowił zdobyć Belgrad : obległ go więc w 150,000 ludzi. Dzielnym Jan Hunjad Korwin, bronił miasta : nieliczna była załoga wojskowa, wiele tylko liczone wiejskiego ludu, który przybiegł walczyć niewiernych, na głos Franciszka Jana Kampistrana. Turcy z górą przez miesiąc dobywali miasta : z wściekłością kilkakrotnie wdrapywali się na obszerne wylomy, lecz zawsze odparci, ostatecznie poniósłszy ogromne straty, musieli odstąpić od oblężenia. Dzielnym Hunjad utrzymał chwałę swojego imienia, swoich czynów, lecz on i jego towarzysze już zwątpili o sobie, i byliby ulegli, gdyby nie pomoc, nie święty ogień Jana Kampistrana. Ten świątobliwy kapłan, ożywił ducha w rycerzach, a nadzwyczajną mocą pociągając sprowadzony lud przez siebie, wiódł go na nieprzyjaciela, zasługiwać palmę męczenników i wieniec zwycięstwa. Jan Kapistran potężnym głosem swoim, wiele sług kościołowi przysporzył, wielu wiernych wierze zachował : Jan Kapistran, mądrą radą, bohaterskim przykładem kraj swój od niewoli wybawił : Jan Kapistran przez kościół w poczet świętych policzony. Zostawił on przykład i niezbity dowód, iż świątobliwy kapłan i ognisty obywatel, nie tylko może ale i powinien złąć się w jednej osobie, a wiodąc naród do krwawej walki, za Wiarę i za Ojczyznę, jest wyższym nad ludzi, jest świętym.

Mahomet będąc zajęty innemi sprawami, Skanderbeg mógł używać pokoju. Wzywał on wtedy Panów Chrześcijańskich do wspólnego działania przeciwko Turkom ; lecz na próżno. Wkrótce też umarł największy przyjaciel Skanderbega, król Alfons. Z tego powodu osadzając jego syna w Neapolu, Skanderbeg w 1460 wojował we Włoszech : zawsze chwalebnie i szczęśliwie.

Ukończywszy sprawy włoskie, a przytem uwiadomiony o nowych uzbrajaniach Mahometa, pospieszył Skanderbeg do państwa swojego. Pierwsze wojsko tureckie które wtedy wkroczyło do Epiru wynosiło 20,000 ludzi : Skanderbeg w 8,000 zupełnie je rozproszył. Ten sam los spotkał drugie wojsko z 30,000 złożone. Gdy Skanderbeg się dowiedział iż trzecie, osmnastotysięczne zbiera się w Macedonii, ruszył na nie i tamże zwyciężył. Lecz tutaj niewdawał się w długą pogoń, aby przez to swoje wojsko niezmęczyć i nierozsypać, bo wtedy będąc w kraju nieprzyjacielskim, byłoby wystawione na napady mieszkańców i na klęskę. Czwarte wojsko tureckie było z 40 tysięcy złożone : wawozy przez które musiało przechodzić wkraczając do Albanii, Skanderbeg je zajmował oddziałem 2,000 ludzi : rozdzielił je na drobne poczty, aby pomiędzy nie

przechodząc, Turcy ich niepostrzegali. Tak się stało ; a gdy Skanderbeg na czoło nastawał, straż wawozów na tyły nieprzyjaciela uderzyła, i Turcy w nieładzie i ze znaczną stratą cofnąć się musieli.

Te klęski, a raczej zamiar ukończenia spraw zaszłych w Grecyi i Azji, spowodowały Mahometa, do żądania i zawarcia pokoju z Skanderbegiem 1461 roku. Wszakże pokój ten niebędąc zawartym w rzetelnej chęci, lecz tylko z potrzeby, trwać długo niemógł : w istocie na nowo rozpoczęła się wojna 1463 roku, a w nasiępnym Turcy wkroczyli do Epiru. Wojsko ich licząc tylko 14,000 ludzi, za zbliżeniem się Skanderbega cofnęło się nazad w swój kraj, niewdając się w żadną bitwę. Skanderbeg cofając się również, pod zastoną małego oddziału jazdy, całą się raptem ukrył w lasach równoległe do drogi odwrotu. Mały hufiec jazdy i niby niedbale cofający się, ułakomił Turków i wyciągnął ich aż ku miejscu, w którym ukrył Skanderbeg swoje siły. Wtedy uderzono na Turków : ratując pierwszy swój oddział, dowódzca turecki wysłał drugi i trzeci, wreszcie z całym wojskiem wystąpił. Bił się więc znowu w najniekorzystniejszym położeniu, bez planu, bez znajomości miejsca, szyku nieprzyjacielskiego, i podrobionemi, następnie rzucanemi siłami. Klęska Turków była też zupełna.

Lecz Skanderbeg za powrotem do Kroi smutne zastał wiadomości : jego przyjaciel i opiekun Papież Pius II (Aeneas Silvius Piccolomini dawny biskup w Tryeście, podkanclerz i twórca polityki domu Habsburgów), gotując nową krucyatę przeciw Turkom, której Skanderbeg miał przewodniczyć, umarł w Ankonie. Po śmierci Papieża, który był duszą całego przedsięwzięcia, rozeszły się już przygotowane wojska, każdy wrócił do siebie, a Skanderbeg jeden pozostał przedmiotem gniewu Mahometa. Nie uląkł się, i troskliwych krzepił nadzieją nowych zwycięstw, byleby tylko każdy wytrwał, swą powinność wykonał : wtedy tylko jest się pewnym zwycięstwa, gdy się jest pewnym siebie samego, a przeciwnie upadek jest niewątpliwym, skoro się podpory szuka u obcych.

Sprawdziły się słowa Skanderbega, bo 18,000 Turków którzy wkroczyli do Epiru, on ich rozbił w 6,500 ludzi. Zasadą było Skanderbega, iż liczbę powinna zastąpić odwaga, a zwłaszcza też szybkość ruchów.

Niezrażał się Mahomet temi klęskami, a lubo obawa przegranej wstrzymywała go od osobistego przewodniczenia wyprawom na Skanderbega, wszakże ciągle się kusił o jego zgnębienie. Nowe przeto wojsko 18,000 ludzi wkroczyło do Epiru. Dowódzca turecki potrafił przekupić przednie czaty Skanderbega i już podstąpił niepostrzeżony pod jego obóz. Lecz czujny niez mordowany Skanderbeg (podczas wojny zwykle dwie godzin tylko sypiał), miał zwyczaj sam w nocy objeżdżać swoje stanowisko, dostrzegł więc nieprzyjaciela, wydał rozkazy, uszykował swoich, i wraz uderzywszy zupełnie odniósł zwycięstwo.

Mahomet w zaufaniu do Bałabana, który jako Albańczyk, miał osobistą nienawiść do Skanderbega, powierzył mu nowe wojsko z 20,000 ludzi złożone. Rzecz w krótko rozstrzygnięta była, bo Skanderbeg mając 10,000 wojowników zwycięstwami wykształconych, od razu uderzył na Turków i zniósł ich zupełnie. Szyk jego tylko godny uwagi : całe wojsko podzielił na cztery hufce, z których trzy stanowiły pierwszą linię, a czwarty drugą, w odwodzie pod osobistemi Skanderbega rozkazami.

Ta klęska do nowych wysiłków pobudziła Mahometa : wysłał znowu Bałabana do Epiru z 40,000 ludzi, lecz stosownie do planu, podzielonemi na dwa oddzielne korpusa, mające zbior-

rowo (koncentrycznie) działać przeciwko Skanderbegowi. On zaś zebrawszy 12,000 ruszył z nimi przeciwko głównemu wojsku tureckiemu. Chcąc je podejść wysłał na zwiady trzech oficerów : ci go zdradzili. Niewidząc ich wracających, sam Skanderbeg ruszył o pięć mil od swojego obozu ku nieprzyjacielowi, z czterema jeźdźcami. Doświadczenie, wprawa i ten zmysł odrębny który jest własnością ludzi wojny, sprawiły iż odkrył i uszedł zasadzki przygotowanej. Skoro przyszło do walki Skanderbeg odniósł zupełne zwycięstwo; osłabił on swe prawe skrzydło z części sił które rzucił w bok prawego tureckiego. Ruch równie śmiały jak pewny, oznaczający prawdziwego mistrza wojny; on tylko wśród wrzawy walki, atmosfery niebezpieczeństwa zwłaszcza moralnego, sokolim wzrokiem dojrzy właściwą chwilę, chociaż ona znika jak błyskawica, i do niej właściwe modyfikacje w planie zaprowadza. Ledwo wyszli żołnierze Skanderbega z walki, gdy do nowej gotować się musieli : drugi bowiem korpus turecki nadszedł. Walka była uporczywa, lecz skoro dowódca turecki zginął z ręki Skanderbega, zamieniła się ona dla Turków w zupełną klęskę. Skanderbeg wznagradzając dzielność i trudy swojego wojska, odstąpił mu całkowitej zdobyczy, która była ogromną : prawdziwy rycerz, równie zapalał swoich przykładem jak ich umiał ujmować hojnością i poehlebnymi wyrazami.

Po tej nowej klęsce Mahomet postanowił uczynić ostateczny wysiłek i sam wojnę poprowadzić. Weszły ottomańskie zastępy do Epiru, ogniem i mieczem wszystko zniszczono, i 200,000 ludzi obległo Kroję. Skanderbeg wierny swojej zasadzie, w bitwie się nie wdaje : zawsze w takiej odległości od nieprzyjaciela, żeby go napaść a niebyć od niego doścignionym ; zawsze na jego boki, tyły, napada : zawsze go nocnymi zjawiskami trapi ; uderza na wysyłane oddziały za żywnością i furazem, przerywa komunikacje Mahometa : zgłębia, oblegającego miasto trzymając w oblężeniu za pomocą silnej elastycznej sieci, stawiającej opór, zmuszającej do rozwinięcia wielkości sił, przedniemi ustępującej lecz się nierozrywającej. Ten rodzaj wojny i zaciętość obrońców miasta, niecierpliwość Mahometa i wprawiając go w niespokojność o pomyślny skutek przedsięwzięcia, spowodowały go, iż oddalił się z pod Kroji, zostawiając pod nią 79 tysięczny korpus, mający dalej prowadzić oblężenie. Wtedy Skanderbeg mając czas odetchnąć, udał się do Papieża Pawła II po pomoc. Niewiele otrzymał : Wenecjanie tylko dostarczyli 13,000 ludzi. Spiesznie z nimi powrócił pod Kroję : swoje zaś wojsko zebrawszy z największym pośpiechem, udał się na przeciwko nowym posiłkom idącym Turkom. Niespodziany ten napad zupełnym skutkiem uwieńczony został. Widok jeńców na których pomoc liczono w obozie tureckim, nie miało się przyczynić do szczęśliwego odparcia szturmów, który Turcy do Kroji przypuścili. Poległ tam ich dowódca, wtedy zwątpienie było ogólne i korzystając z nocy, Turcy odstąpili od miasta zostawiając obóz i wszystkie zapasy.

Następnego roku 1466 Mahomet znowu w kroczył z ogromną siłą (liczby niepodają pisarze). Niekusząc się już z żadne zdobycze, kraj tylko pustoszył jazdą, a pod zasłoną piechoty wznosił nową twierdzę, zapewniającą mu wąwozy broniące wnijsia do Epiru. Skanderbeg zaś niemogąc stawić czoła takim siłom, dręczył je tylko swoim sposobem, to nowemi napadami, to uderzaniem niespodzianem na skrzydła lub tyły nieprzyjaciela. Zgoła, po dwóch usiłowaniach bezskutecznych zdobycia Durazzo i Kroji, widząc Mahomet topniejące swoje wojsko przez choroby, głód, pracę, bezsenność i niespokojność umy-

śłowia, więcej jeszcze jak przez żelazo, wrócił do domu bez żadnej korzyści.

Na tem się skończyło długie pasmo nieprzerwanych pomyslności Skanderbega : albowiem wielki ten król, gótując wiosenną wyprawę, umarł 17 Stycznia 1467 roku, mając lat 63. Panował, walczył i zwyciężał lat 24. Wielki ten mąż, ostatni promień świetności Sławiańskiej na południu, zbawca swojego kraju a obrońca całego chrześcijaństwa, służyłby powinien wielkiemu poecie za przedmiot narodowej epepei. Potężny dziopisarz, Tacyt Sławiański, w opisie panowania Skanderbega, miałby sposobność, czcząc pamięć tego króla, jego potężny umysł, obrzymie czyny, wspaniałe serce, wydobyć niejedną naukę dla ujarzmionego ludu, wskazać mu niejedno lekarstwo na jego niedolę. Z krótkiego spisu przytoczonych faktów niepodobna już niebyć uderzonym temi dwoma głównymi prawdami : *uaprzód*, iż niemasz nawet dla najmniejszego kraju, tak opłakanego stanu niemocy, w którymby niemożna skruszyć obcego jarzma, gdy ludność tego szczerze chce, a te chęci gromadzi w jedno ognisko sił narodowych ; *powtóre*, że małe wojsko, które zawsze w otwartym boju, w stanowczej bitwie, mierząc się z przeważnymi siłami, uleż liczbie musi, przeciwnie, w wojnie odpornej, to jest na własnym gruncie, ale *czynnie, zaczeplnie* prowadzonej, w wojnie narodowej, podjazdowej, drobne owe siły, zniszczą, zmitręzą, najogromniejszą potęgę nieprzyjacielską.

*Co do pierwszego*, Albanija była w najopłakaniejszym stanie niemocy. Ludność mała, kraj pod kilkoma władcami podzielony, rozbrojony, mający wszędzie załogi tureckie, płacący już haracz sułtanowi, nakoniec mający za nieprzyjaciela wojenny, dziki ród, upojony szafem fanatyzmu i zwycięstwa, na którego czele stali wielcy wojownicy, jak Amurat II i Mahomet II. Otoż w tem tak opłakanem położeniu, Albanija niezważyła o sobie, postanowiła być wolną : niepodlegli xiążęta, równi Skanderbega, przytlumiwszy w sobie drobną miłość własną dla zbawienia ogólnego i wypędzenia obcego najeźdźcy, nietylko że się nieopierali władzy Skanderbega, lecz ślepo jemu posłuszni, rozciągnęli się za swoim wpływem do całego Epiru. Dobrze się zasłużyli Ojczyźnie swojej, niepowiedzą też o nich, co słusznie o innych powtarzano za dni naszych, że dla nich obojętnym jest wybór, *między brodą sułtana a Barbarą Radziwiłówną*.

*Co do drugiego*, również liczby i fakta dowodzą niezbicie, iż wojna narodowa, podjazdowa, na swoim gruncie prowadzona, nieprzeliczonego nieprzyjaciela wyniszczy. Panowanie 24 letnie Skanderbega, było ciągłą walką : przez ten czas wojsko jego nigdy nad 15,000 ludzi nie liczyło, i on dwa razy tylko zaczeplnie działając, niósł wojnę w obcy kraj. Przeciwnie zaś, 22 wojska tureckie wkroczyły do Albanii, z tych jedno tylko wyszło bez klęski. Wszystkie te wojska skrupulatnie tutaj wyszczególniono, wraz z liczbą żołnierzy je składających, bez tego byłoby może niepodobienstwem wierzyć, iż walcząca ludność ówczasowego Epiru pod Skanderbegiem, niewynosząca w całości czterech kroć sto tysięcy dusz, przez czas jego panowania, zwyciężyła 914,000 Turków, nielicząc w to ostatniego wojska, które historycy zowią ogromnem, lecz niepodają jego liczby.

Umierający Skanderbeg godne mowy siebie miał do Xiążąt swoich sprzymierzeńców i do swego małoletniego syna. Pierwszym radził, zalecał, błagał, aby zostając w zgodzie i jedności słuchali jednego naczelnika, póki syn jego do lat nieprzyjdzie : przepowiadał im iż ich niezgodą Turcy, których przez tyle lat zwyciężali, staną się im strasznymi, i wtedy narzucą im swe

jarzmo. Synowi zaś czyniąc obraz powinności które na nim ciąży, surowo nakazywał ich pełnienie, bo przeto jedynie zostanie wiernym swej wierze i swej Ojczyźnie: przede wszystkim polecił aby się strzegł *lenistwa i rozpusty*: pierwsze marnuje czas, nieoszacowany i nigdy niepowrotny skarb, drugie marnuje siły fizyczne, zaczem idzie upadek sił moralnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## LITERATURA SŁAWIAŃSKA w Collège de France

rok drugi

LEKCJA XV.

22 Lutego 1842.

O Katarzynie II.

Petersburg. — Panin, osnowa jego planów. — Następstwo Piotra, jego ukazy. — Wprowadza kodeks praw ułożony przez Fryderyka II. Inne postanowienia jego. — Zmowa na obalenie Piotra a wyśnięcie Katarzyny. Trzy stronnictwa rosyjskie: wojskowe, polityczne i republikańskie *Xieźny Daszków*. — *Xieźna Daszków*. — Rodzina Orłowów. — Plany Panina odłożone.

Porównanie stronnictwa Panina ze stronnictwem Czarotoryskich.

Przeobrażenie dworu Petersburskiego. Wyjatek z *Dzierżawina*. — Nienawiść *Dzierżawina* i wszystkich Moskali ówczesnych Polsce, skąd płynie?

O Literaturze Konfederacji Barskiej. — Poezja liryczna rozpoczyna u nas epokę nową. Czemu? — *Werynhora* — *Xiędz Marek*. O ile wybiega przed *Skargę*. Wyjatkę z proroczą *Xiędzą Marka*. *Wiersze* przytoczone noszą w zarodzie całą literaturę Polską. — Wyjatek z *piosenki Konfederackiej*. — Poezja liryczna, w toku, spotyka się z poezią religijną.

*Xiędz Marek* jest dziś uprzywilejowaną figurą romansistów naszych. — *Szkody* jakie tryb *Waltera Scotta* przyniósł literaturze Sławińskiej. — *Wolanie Schlegla*. — Czego się strzedz mają pisarze nowi.

Wdzieliście wojska rosyjskie jak zagniotły Konfederacją i dokonały pierwszego rozbioru Polski. Mamy się teraz przemieścić do źródła czynności ruskich, do samego jądra, do stolicy, gdzie *Carowa Katarzyna* wyrabiała tyła poruszeniami wymyślnie i z mocą.

Rzekliśmy już o buncie który posadził na stolcu tę niewiastę osławioną tyle; rozruch ten znany jest cudzoziemcom bo opisany w wielu książkach. W czasie, o którym mowa, wszystkie dwory pędziły byt swój nieczynnie, a przeto łaknęły wiadomości o pałacowych szarugach, rosypywały się u *Posłów* o najmniejsze drobnostki mające zakroj załotów. Dzisiaj mniej dbają o rzeczy takie, pomine zatem całą część wystawiczą tego wypadku, zwrócę jedynie uwagę waszą na moralny żywioł tego rozruchu, a ujrzycie wtedy że zdarzenie to było koniecznym następstwem zająć jakie wstrząsały panowanie *Katarzyny I*, *Anny* i *Elżbiety*, a które były tylko przedgawką przyszłości.

Samowzględy, namiętności chwilowe, utworzyły w *Petersburgu* i na dworze żywioł rozzarliwy, i na który skierowały się wiry moralne, wiry elektryczne; zatliły ten zapas, i wybuchły w burzach kolejnych.

Przy śmierci *Elżbiety* *Rossianie* sami napelniali dwór, on posiadali urzędy i wysokie dostojenstwa. Rozdzieleni namiętnościami, własnowzględami, jednakże nie sposób by nieuczuli byli pociągu godniejszego do zrobienia czegoś dla swej ziemi, swojej Ojczyzny, dla potomności, dla chwały własnej, lub nakoniec dla czegoś co nosi znamie godności. Znaczna liczba możnych doznawała niekiedy popędu do zdziałania czegoś coby niebyło jedynie dla nich samych, do czegoś

niepociągalo wyłącznie ich samolubstwo. Ale pamiętamy los *Dołh orukich*, i odtąd niemiano odwagi pisać karty i konstytucie. Jnogo więc jęto się trybu: chciano z początku wprowadzić powoli w ukazy niektóre zapewnienia dla *Możnych*, dla wyniesionych, potem dla *Senatu*, a nakoniec niektórych prawnych zarządzeń dla *Rossii*. *Grabia Panin* przedstawiał zamysł ten w całej jego czystości.

*Panin*, człowiek światły, długo był posłem w *Sztokolmie*, gdzie nabył obyczajów łagodniejszych, łatwiejszych, odbijających od nieokrzesaności *Panów* ówczesnych. *Panin* stał się wielce lubionym od niższych stanów, od mieszczan. Po śmierci *Elżbiety* począł on się krzątać, odwiedzać naczelników stronnictwa i wskazywać im myśli swoje jako jedyny środek ratunku dla wszystkich, gdyż wszyscy drżeli w oczekiwaniu zgonu *Carowej*. *Polubienci* *Carowej* przewidywali pewny upadek; następca tronu *Piotr Holsztyński*, czując się słabym, bał się jakiego rozruchu nagłego, a jego żona *Carowa Katarzyna*, będąc w podejrzeniu u swego męża, widziała chwilę swojego wygnania ze dworu.

Wśród tych trudności *Panin* przekonywa że jeśli zostawia wszystko przypadkowi, wszyscy zginąć od niego mogą, że należy szukać zbawienia w prawowzględności, oprzeć się na jakiejś prawności, na pewnem rozrządzeniu. Naprzd tedy dał poznać następcy tronu, że powinien myśleć o sposobie ogłoszenia swego wstąpienia, że nie mógł zostawiać tego gwardii cesarskiej. Obyczaj ten obwoływania się przed żołdactwem zdał się pogańskim, barbarzyńskim, niezgodnym z obyczajami ludów oświeconych; zaklinał go, aby się obwołał przez *Senat*, później miał ozwać się do ludu, i tylko rozkaz wydać do wojska. « Tym sposobem pewnym będziesz, mówił on, przed zwałeniem wybuchu: spiskowi nie łatwo zdołają zebrać *Senat*, odwołać się do ludu, gdy tymczasem najłatwiej jest przeciągnąć kilka pułków. »

Ale *Panin* miał też inne zamiary. Przygotował już był niektóre artykuły, które podać chciał do podpisania *Cesarzowi*, jako uświęcenie wyboru *Władcy*. Chciał on wyjść z tego pierwojęcia, żeby było coś nicuległego samowładztwu. Powtarzał najsprawiedliwiej że należało naprzd pohamować samowolność gdziekolwiek ona była i w jakibądź objawiała się sposób.

Widoki jego podobały się nader przyszłemu *Carowi*. Dawał też poznać *polubiencom*, że popierając następcę tronu, mogli zabezpieczyć w *Senacie* pewne znaczenie dla siebie, i że należąc do *Senatu*, tem samem byli potrzebni koronie, że tym sposobem zachowywali swoje życie, majątki i znaczenie.

Plan ten głęboko pomyślany roschwiał się przez niespodziewany przypadek, jak to zawsze bywa, kiedy chcemy przez układ panować nad wypadkami opierającemi się na idei. W tym tu razie miano na względzie samą tylko układowość.

Jak tylko wieść się rozbiegła że *Carowa* nie żyje, dworscy nieczekając na znak *Panina* ani na czyj bąd, hurmem pobiegli aby pierwsi powitali *Car* *Piotra*. Ten wszedł na konia; przyleciała też i gwardia i powiedziano *Piotra* do pałacu przy okrzykach: niech żyje *Car*! Przez sam wypadek został więc samowładzą, i zamysły *Panina* rospadły się na ten raz.

Mimo jednakże wszechwładztwa objętego samowolnie, Piotr nie był bynajmniej nieprzyjacielem wolności, przeciwnie, okazywał do niej zapał, był przyjacielem wszystkiego co było dobrem, wszystkiego co mu wystawiono za chwalebne i godne. Nie zgadzał się tylko z Paninem, w tem że Panin chciał ustanowić jakieś Ciało któreby miało udział wraz z Cesarzem we władzy, któreby było bezpieczne od samowolności. Cesarz zaś nie chciał takowego Ciała; on chciał dać wolność wszystkim, przeświadczonym był że słowa tylko trzeba było aby człowiek był wolnym, zdało mu się że dość było powiedzieć człowiekowi że ma być dobrym, enotliwym, godnym, aby wnet się odmienił i nabrał wszystkich tych przymiotów pożądaných.

Zaraz tedy wydał mnóstwo Ukazów na pożytek ludzkości, zniósł okropną kancellarią tajną i tak zniweczył jedną z podpór despotyzmu. Odbudowano ją później pod nazwiskiem Kancellarii Sledczej. Wydał potem ustawę urzędzenia Szlachty w dziewięciu artykułach nader znakomitą, w której pozwalał podróżować, sprzedawać swe dobra bez upoważnienia, nakoniec służyć w wojsku lub rządzie, jak się podobało, bez przymusu ze strony Rządu. Mogli nawet nie służyć wcale.

Piotr popełnił błąd w tym razie, zrobił rewolucją, gdyż w uszczelnianiu wojskiem wzniesionem przez samowładztwo, znosić w ten sposób wszelkie związania, było to dawać żołnierzom pobranym siłą pozwolenie domagania się odstawki.

Na dworze Piotra gadano o samych reformach. Chciano poprawić prawa. Wiek XVIII w oczekiwaniu i przeczczeniu wielkich wydarzeń, w dolegliwości niepojętej, wywoływał głosem wielkim wszelkiego rodzaju kodexa i reformy; ośmiał wszystko co tylko mogło przybrać nazwę kodexu. Panin ze stronnikami swemi jął się do ułożenia kodexu, ale Cesarz chcąc się pospieszyć, kazał sprowadzić kodex ułożony, przez Fryderyka W. pod nazwą *Kodex ten bez żadnej wartości filozoficznej, był skróceniem praw, zwyczajów i nawyknień, żadnego nie mający stosunku z obyczajami ruskimi.* Jednakże Cesarz kazał go przetłumaczyć i w użycie wprowadzić. Przedsięwzięcie to zjednało pochwały wszystkich publicystów ówczesnych, nie powinno przeto wydawać się niedorzecznością. Sam Rulhières obwinia jedynie Rossia za to że nie mieli wyrazów do oddania niemieckiego toku.

Cesarz Piotr kazał także wypuścić wszystkich więźniów którzy powrócili z Syberii i napełnili dwór nienawiścią swemi i intrygami. Zamyślał także dać wolność Kniaziowi Iwanowi, nieszczęsnemu Władcy strąconemu przed lat 20, pędzającemu życie nędzne w warowni: ale wszystko co tylko robił, co tylko zamierzał, zwracało się na zgubę jego. Znany jest powrót Iwana a z nim uroszczeń linii starszej. Carowa Katarzyna strwożyła się na wzrastający wpływ cudzoziemców Prussaków, nakoniec wszystkie stronnictwa zgodziły się na obalenie Piotra i na wyniesienie Katarzyny.

Panin na nowo wrócił do swoich myśli; przedstawił Katarzynie szereg artykułów ustawy. Trzy były stronnictwa składające stronnictwo ruskie w tym rozruchu; nie

było żywiołu obcego wcale: jedna część officerów, żołnierzy szczęśliwych wyglądających na rozruch, bo mało mieli do stracenia a do zyskania wiele, druga ludzi stanu jak Panin, pragnących utworzenia Ustawy Zasadniczej. Nakoniec trzecia część prześciglejsza, zapaleńsza, wpadająca w pojęcia rewolucyjne czysto francuskie, chciała ustalić Rzeczpospolitą na wzór Greków i Rzymian. Naczelnikiem, a raczej jedynym szczerym wyznawcą tego stronnictwa, była sławna Xiężniczka Daszków, dziewica osmnaścieletnia czytająca samego Liwiusza i Plutarcha, przestawająca z samymi Republikanami, Hollendrami i Genewczykami, w głębi duszy nienawidząca samowładztwa i sądząca że Carowa Katarzyna, zmierzała dla ustalenia Rzeczypospolitej, której ona być miała Sternicą.

Stronnictwo wojskowe i polityczne, każde z swej strony, pracowało pod kierunkiem niewidzialnej ręki. Xiężniczka Daszków, w rodzinie Orłowów przekupującej żołnierstwo dla poparcia rozruchu, widziała obywateli Brnutusów kiedy to byli prości naczelnicy bandy. Nareszcie po rozruchu Orłowowie ujrzeli się w posiadaniu władzy istotnej, żołnierskiej a zamysły Panina odłożone zostały, ale jeszcze on będzie się starał ich dokonać.

Zajmującym jest porównanie stronnictwa kierowanego przez Panina z stronnictwem Czartoryskich. Działając w kierunku odwrotnym szli trybem tym samym, chcieli nieznacznie przeobrazić ustawę kraju, jedni na korzyść porządku, drudzy dla wolności. To podobieństwo postępowania tłumaczy współzucie jakie panowało między Paninem a Czartoryskimi. Oskarżono Panina że się zaprzedał tej Rodzinie. W istocie wiele razy wyrócił on zamysły ruskiego dworu zagrażające Czartoryskim, nieraz zatrzymał urzędowe doniesienia nieudzieliwszy ich rządowi, nareszcie wszelkich środków używał on dla nadania Polsce jakiegokolwiek ustawy, aby przez to dał przykład własnego pierwojęcia.

Te rozmaite wpływy Panina, Xiężny Daszków przeobraziły postać panującego dworu. Dwór się uczłowieczał. Powiedziliśmy już że zaprowadzono do niego tok Europejski, łagodności i uprzejmości. Kiedy pisarze i uczeni z tego czasu, przebywający najczęściej z prowincji, lub wychowani w obozach w wyobrażeniach starego przestachu, dostali się na dwór ten, nie nie mogło dorównać ich zadumienia i zapału. Tym sposobem pojmują się uwielbienie prawdziwe Dzierżawina, czyli Władczynią, on, officer prosty przypuszczony do rozmowy z nią i udzielenia się z pracą.

Z tej okoliczności przytoczę kilka wierszy z lekkiego kawałka, przypisanego Carowej i znamionującego czas swój: odmieniłem niektóre wyrażenia znośne po rusku, ale razić mogące obyczaje i nawykłości słuchaczy. Oto z czego wielbi poeta Carową, przemawia on żartobliwie, z pewnym przekąsem, ale jest też prawda w gruncie.

(dalszy ciąg nastąpi).

W KSIĘGARNI SŁAWIAŃSKIEJ *Impasse St-Dominique-d'Enfer, 4, w Paryżu, i w Poitiers, rue de la Chaîne, 12, u Felixa Szuniewiczza, sprzedają się następujące pisma Józefa Garnysza:*

— Kilya Myśli o Polsce i dla Polski w 8°

z ryciną fr. 3, a z przesyłką fr. 3 c. 60.